Maryla Wolska

„Z górnych wieżch"

Rkp. zbiorku poetyckiego

przed 1901

# Z górnych ścieżek

...Patrzę ci prosto w oczy, w złote, nieprzeliczone
oczy twoich gwiazd, — bez lęku...

# Pauza

Niby dzwon szklany spuszcza się nad nami i zamyka nas przejrzystym kielichem — cisza.—
Jednem słowem zbić mogę to szkło niewidzialne, jednym dźwiękiem. Nie mam go jednak w piersi.—
Te słowa marne, te brzmiące, uszły mi gdzieś, uciekły, a bez nich rozbić tej czary szklanej nie mogę.
Nie przemówię, nie zdołam ...
Za długo trwało to milczenie we troje.
Za długo milczeliśmy — ty, — ja — i Ona ...
Bo tu jest Śmierć, — ja wiem.

---

Wilgotny zapach zielonego leśnego mchu i zwiędłych świerkowych igieł, bije od ziemi. Pod rudawą powałą gałęzi, na pniu ściętej sosny, siedzimy jak dwoje rozbitków na odłamie masztu, ku nieznanym zaniesionych lądom. Jakieś zioła rzadkie kwitnąć muszą właśnie, bo w żywiczne zapachy leśne, miesza się oddech jakiejś po prostu rajskiej, niewymownie słodkiej woni, której nie znam.—
Przez jasną wyrwę pośród świerków, widać zaledwie lesiste góry, dymiące się mgłami po deszczu i jasny seledyn nieba nad niemi.

---

Patrzę na te ręce wątłe, o delikatnych cienkich palcach. Zwisają bezsilne i bezwolne zupełnie.
Mają wdzięk więdnących kwiatów.
Przemówić, — że cisza zadławi mnie, zadusi!..
Nie mogę ...
Nagle — czuję na twarzy chłód twojego wzroku.
Te oczy mówią mi coś, ale tak cicho, tak ciemno

ci — nierozumiem. Wiem tylko, że niema w nich skargi ani pokory, jest jeno hardość bólu zaciętego w sobie i wielkie ogłuszenie z głąb. Patrzę w te oczy i piję duszą ich wyraz, jak ciemny, gorzki napój. Czy płacze się, że umiera?!—

Czy śmieje się, że ginie?..—

Śmierć patrzy na mnie z tych młodych bezdennie bolesnych oczu, wczesna, okrutna — Śmierć: —

Nie potrafię przemówić...

Ty nie czekasz zresztą na nic. W milczeniu i jakby pod niezmierzonym jakimś ciężarem gnieszsię w siebie, nie wiedząc, że widzę oto nieomal tę duszę twoją zmiażdżoną, bezradną w tej chwili jak te ręce i jak rysunek tych rąk - szkaradną, proszącą się Bogu — na światło.—

Nie zrozumiem nigdy, co mi te oczy mówią, te harde, przepaściste, cierpiące oczy a jednak usiłuję zrozumieć i patrzę w nie uparcie, jak w bezdeń, co ciągnie ku sobie — tajnią.—

Czemu nikt nie nadchodzi?!

Ta cisza przeciąga się jak struna i potrącona może wydać ton, — gotowa jęknąć słowem jakiemś niedosłyszanem w naszych piersiach, słowem którego nie znam a pojąć nie mam dość siły...

... A przecie my jesteśmy tylko jak te duchy z jednej jakiejś gwiazdy, na obcej ziemi zbłąkane, które po śpiewnem narzeczu ojczyzny swojej poznały się jedynie... Nic więcej...

A jednak czasem mi przedziwna myśl: Ta głowa harda o wielkich, bezdennych, cudnych-

cierpiących oczach, z których patrzy — Śmierć. —
A jednak zawsze mi przed wzrokiem pamięci —
ta twarz młoda, tajemniczem piętnem zagłady
znaczona, — tragiczna, bolesna...
Widzę ją tuż przy sobie a jest już jakby o tysią-
ce lat o tysiące mil oddalona odemnie. —
Widzę dokładnie ostry profil dyszącej się w bok
twarzy, żywej jeszcze i mającej a zdaje mi się, że
to już tylko myśl ludzka w przestrzeni zbłąkana,
wielka potężna myśl, której nikt nie poznał
dotąd i nie pozna - nigdy, której nie ogarnie nig-
dy nikt, — ani wtłoczyć w ciasną pieśń swoją nie
zdoła.....
A przecie my jesteśmy tylko jak te ludzy...
Jak trudno myśleć o tem... Może dla tego, że
„tego" nie ma właściwie a jest **jednak**, że to jest
coś lżejszego od pojęcia, coś, co umknie gdy się w
to wpatrzeć uparcie i znów lata przed oczyma jak
czerwone płomię blasku, rzuconego w oko - przelo-
tem. To są cudowne rzeczy. Przychodzą niezwołane,
niespodziane, coś jak rysunek bez konturu, jak
muzyka bez dźwięku, rzeczy w których przejrzystą głę-
bią wnika się - całą istotą dość popatrzeć nie ma
na co, — dość ująć niema co...
Może tylko natury tak potężne jak moja, tak
wszystkie jeszcze w przedbyciu, zdolne są odczuwać
podobnie powietrzne, kryształowo chłodne, ogromne,
nieujęte rzeczy. Czy ja wiem? Może dla tego że
krew moja ścięta jest w lód i miłość zawsze, zi-

dzieci mogę płonącą wysoko nad życiem mojem północną zorzę — ducha?....

Patrzę na te młode, wątłe ręce, a zdaje mi się, że mam oto przed oczyma rzecz martwą, bezdennie smutną — i już minioną...

Coś oddala się ode mnie i przestania, jakby oparem lotnym i złotawym, coś zaciera mi, jakby mgłą oddalenia istniejący jeszcze, żywy kształt, coś — co mi się kochać zabrania... Płonący materyę — duch...

To jest śmierć, ja wiem. —

---

Wiedzieć coś tak dokładnie i nie móc — nic...!

Bo i cóż ja mogę?..

Jest straszne okrucieństwo w świadomości jaką ma człowiek w takich chwilach.

---

Gdyby to można wziąć taką duszę w ręce jak ptaka, taką rozszarpaną łopotem tęsknych skrzydeł duszę, i gdyby ją można wznieść na jakieś ogromne dobroczynne słońce, dać jej pokój i siłę — i słodycz i zwrócić ją Bogu czystą, bezcenną w blasku, ufną jak dziecko, jak kwiat...

Gdyby można!... Ale nie, z Nią niema walki. Stamtąd mijają mnie ponure, milczące, nieubłagane...

... I dla tego ta cisza, kładąca mi się odwalonem wiekiem pustego sarkofagu na pierś,

I dla tego te słowa marne uszły...

---

Znowu ten wyraz na mojej twarzy, zimny, blady, bolesny, jak każda głębia ciemny, wyraz oczu, z których patrzy — Śmierć.

Szkoda mi cię, jak meteoru potężnej mogiły, co ognistą rzęsą przeleciał po niebie [illegible] [illegible] ... [illegible].

Szkoda mi cię, jak powierzchni wody głębokiej a czystej, którą płoszy ewolucz powiewa — a w której ongiś własna moja dusza zwierciedliła się młoda i nieśmiertelna.
Szkoda mi cię, jak złotej jednej struny rozpierzchłej, że w przestrzeni tony, rzucone [illegible] pieśni wielkiej tworząc.
Szkoda mi cię, jak [illegible] odlatujących [illegible] morzom, który nad swojemi łodzi swoje [illegible] wrócić — nigdy!

---

Gdzie pójdzie ta twoja dusza — jutro ...
Gdzie, bo [illegible] [illegible] [illegible] ... [illegible] ... A jednak wierzę w twoje [illegible] we [illegible] i [illegible] prawdziwej [illegible]. [illegible] w [illegible] [illegible] najmilszych postaci — i przeczuwam tajemną Moc nad niemi:
Wierzę w [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] po męce. W słonecznie zaświecie [illegible] [illegible] — w [illegible] [illegible] nie [illegible].
Wierzę w nieśmiertelne [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] co na [illegible] ziemi pozostały i w to królestwo jasne [illegible] nie [illegible] z [illegible] [illegible] ...!
Wierzę!
A ty ?!

[illegible] [illegible], [illegible] jak [illegible] [illegible] i [illegible] mi [illegible] rozsypuje się dokoła.
[illegible], przerażliwy [illegible] ...
Wszystkie struny [illegible] się rwać w tych [illegible] i jak struny [illegible] nuty [illegible], [illegible] nie [illegible]. [illegible] [illegible]! [illegible]! [illegible].
[illegible] bolesny, [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] ziemi.

## Na fali

Są grzechy ciężkie, jak całe łańcuchy gór — w nie w pierś skamieniałych,
Są niewidzialne a zabójcze, jak ostre strzały, jadem śmiertelnym zatrute,
Całe korowody, całe tumany — te —
Ale ty grzechem [illegible] jest...

---

Patrzę ci prosto w oczy w (nieprzeliczone, złote) oczy twoich gwiazd — bez lęku...

Patrzę w twoją nieskończoność, [illegible] to przepychem mieniące wszystko światło i nie drżę, bo wiem, że się to wszystko podniesie wyżej i jak z trumny [illegible], tak w przód złoty łańcuch twoim [illegible] opadnie...

Wtedy o duszo moja, powiedz ile gwiazd oddałam wieczności strąconych zbierać popiołem po łąkach !...

Nikomu nie dam ich tknąć — nikomu...

Powiedz, kiedy, wtedy będziemy do życia, aż światłem przedwiecznem zaświecą, aż się w blask żywy rozpalą na nowo, świeże, błyszczące...

A wtedy — [illegible] oślepiające przepych o duszo! Niesie pomoc gwiazdom mrącym, siłę [illegible] [illegible] płomiennym ogniem bożym.

Więc patrzę ci prosto w oczy, w złote nieprzeliczone twoje oczy i nie drżę. nie drżę!..

Jest we mnie boski spokój wielki [illegible] wiecznej przestrzeni

Jest we mnie cisza i chłód jesiennej [illegible] nocy,

Bo wiem iż z czołem [illegible] niezmierzonym — a

i nieśmiertelne smutnych – i tych jest i we mnie 50

O, Duszo moja!

---

Przypomnij, dziecię moje!..
Widzisz te łzy ofiarne, na piasku nadmorskim leżące? Wystygłe, chłodem srebrzystego blasku ścięte.. Poznajesz tę falę, co bije zdyszana, pieniąc o brzeg?..

Obrzęd święty się stworzył. Odszedł wszystkich. [illegible] jasna, ciemna, wspaniała. Boś słońcem i brzegiem złote, których te świętości jasne [illegible] tej... Żadne... Rozumiesz mnie?..

Pamiętasz?..

Muszę pamiętać!

---

Widzę twoje oczy, usta, młode, drżące ręce.. Widzę cienie twoich palców sunących po runach ofiarnych, ... i słyszę twój głos...

Mocne, straszne runy

wyryło mi je to dziś na sercu i noszę je od dziś, głęboko – do krwi zorane – i niosę je w sobie przez życia wszystkie, przez wieczności i czuję ból, który serce moje jak ogień przez ofiarny w którym nie tlący nigdy rozstygły...

Mocne, ogniste runy twoich słów!..

---

Przypomnij, przypomnij wszystko!
Tę noc i te nasze rozmowy ślepie, ponure, o rzeczach wielkich i świętych tylko, w milczeniu ust, tętnami serc – mówione.
Wiesz przecie, że się nic takie, zgasnąć nie może nigdy!
Wiesz przecie, że fala życia przynosi i odnosi wszystko – i kwiaty rzucone – i słowa...

Widzisz, jak pięknie ku nam nadchodzi, wiosna!..
O jakaż ogromna, powrotna fala życia! —

---

Wróć mi dawno święte, zwietrzałe
Wróć mi woń dawnych, przeszłych czasów
Wróć mi uczucia zmarłe, coś [illegible] pamięć, za-
padłem myśli [illegible] duszy!
Wróć mi mowy niewinne i słodkie,
[illegible] otwarłaś nam serca, w uroczystości duszy mo-
jej, [illegible] ognie w wnętrzu [illegible].
Wejdźcie dymy stare, tchem czasów naszych [illegible]-
ne, wejdźcie [illegible], błękitne, w bursztynowej woni
mołojące, bo oto dam piersi mojej, na ścieżaj Tym
otwieram!
[illegible]!

---

I wreszcie wszystko...
Moc jasna, zielona, upojna —
Pod stopami chrzęszczą nam liście, które z drzew-
dym jesień uniosły... Padną...
Z błękitnych, bursztynowych dymów zapomnienia
wypłonęła mi cisza...
Podaj mi rękę!.. Jesienna! Ciepła, młoda,
słodka ręka mego snu. Wymarzone, białe pal-
ce, które ciszy padał na [illegible] ofiarnych kamie-
ni — ongiś — ze snem. —
Niech się dusza moja w tym [illegible] blasku, jak
te kwiaty umierające w świetle [illegible] na
[illegible] się bierze
Jasność [illegible], [illegible] boleśnej, jako sen o czymś [illegible] a [illegible]
oddawna, jako sen, którego nie [illegible]
[illegible] — [illegible].

[illegible] tych ziół pod uschłemi otoczeni, tych [illegible]
świecących a zamglonych i te twoje ręce smukłe, [illegible]
le na piersi ołtarzyk serce, płaczą przy biję-
ce! [illegible] pieśnią o brzeg i noc jasna, srebrna,
— migliste...

Pierwszy brzeg morza i zimne już w świtach og-
niach [illegible] gleby.

Przypomnij, przyzwolę wszystko!
— Musisz pamiętać...

To nie też ten, że było, [illegible] odwieczne, to co
[illegible] inne znam tylko i omamem... — życie.

Przypomnij!

A w ostatnim [illegible] dla siebie — oczy,
Z przestrzeni [illegible] idziemy — daremnie,
O jako [illegible], powrotna jako życia!

---

Oh! zmierzch cichy, jak cała [illegible], bór — [illegible]
w górze [illegible],
Jak niezrozumiałe a złoto nie jak ostra [illegible]
jednym śmiechem [illegible],
[illegible], ile [illegible],
ile tu [illegible] nie jest...

---

## Od progu.

Albowiem oddać nam trzeba ziemi, co ziemskie a zaś słońcu, co słoneczne ... a zaprawdę wszystko co na ziemi do szczęścia podobne, — urągowiskiem jest tylko i majakiem ...

O Chanaan — Chanaan ...

---

Wicher straszny, wśród fal wśród oszalały wicher ... Białe morze wspięte pędzi przed sobą. Ogromny, spieniony tuman. Rwie się brzegami na strzępy, rzednie, topnieje płynie, płynie szerokim roz-lewnym zatopem. Sunie ku mnie ... Tłoczący, wielkotny opór zalewa mi pierś.

Odbędę!..

Słyszę trzask łamanych piór.

To dusza moja pada na złom ciśnięta siłą straszliwą potęgą wichury ...

Ale nie ginie. Nieśmiertelna i trwość niespożytą moc trwania dane jej jest wraz nieco,

Nie o łem i jęczy.

---

Mgły wiecznie podarte opadły i powietrze jak szkło czyste zalewa znowu przestrzeń.

Turnie stoją prostopadle, w srogiej martwocie zastygłe. Jest w nich tępe okrucieństwo rzeczy martwych i ludzka prawie obojętność.

Stromą ostrogami gruntu podszłą ścieżką, idę w górę. Oblodowiałe płyty drobią się i drżą mi pod stopami. Staję.

Jest cicho. Tak cicho że słyszę szmer mia

rowy. Dźwięczny szelest stóp i spadających [illegible] na podłużny blam śniegu. Leżący ścieżnie u jej stóp...

Dźwięczny [illegible], szelest stóp.

Nadziemna wysoko szczyt...

Poco, poco ja tam idę, skoro ziemi się wrócić muszę?!

Coś rwie mnie jednak, coś woła, jakaś zakazana, przemożna moc...

Podziemną głąb, nadziemny szczyt!... już blisko.

Mój, mój własny, rodzony świat, świat [illegible] wzięty i [illegible] mgieł, świat wichrów oszalałych i łamanych piór!...

Mój świat!

I widzę oto nad sobą tratwy obłoków płynące wysoko, przez cichą topiel błękitu a na nich cienie jasne ze światła i powietrza wytchnięte z których każda jest mgiełką słoneczną umarłą, wdeptaną na ziemi...

Bezużyteczne — zgaszone...

Widzę tratwy obłoków a na nich te widma [illegible] w nieśmiertelności ku słońcu płynące.

Poznaję was krwawe kwiaty mego ducha!

Poznaję was wy rojem płynące i [illegible] wy jak łabędzi w [illegible] [illegible]!

Poznaję was zgaszone a płonące, umarłe a [illegible] dusza moja — bezśmiertne.

I oto wracam do was wy nocą w [illegible] [illegible]. Wracam do was [illegible] [illegible].

[illegible] własne moje! Twoje serca [illegible] bez[illegible]
[illegible] przeblaski — jedyne!
Wysoko płyniecie nademną — wysoko — ale ja was dosięgnę, [illegible] moje srebrzyste, wolne moje [illegible]!...
Wy mój rodzony, mój własny świat!..
Wy moc, wszystko, w nadludzkiem natężeniu [illegible]!

Zsiniała w nizinach, leży mi u stóp ziemia.
Przedemną w ścianie cisowej wrota. Zielone, [illegible] odrzwia zawarte.
Za temi drzwiami ojczyzna moja, słoneczna ojczyzna mego ducha...
Dokoła przestwór i blask...
Za temi drzwiami...

Kocham cię, przedziwna niewymowna ojczyzno moja!
Kocham cię, świecie duchów tworzących a umierających aż do śmierci, co jak [illegible] kiedyś [illegible] w ogniu ich własnym [illegible].
Świecie na [illegible] kościołów [illegible], [illegible] w szybach witrażu, akordami sonet, obłędem [illegible] wyrazami, łamany w tęczowe klejnoty strof [illegible] kształty z głębin serc wielkich [illegible]...
Kocham cię srebrzysta mgławica myśli, co jak motyle barwne wiotkie niebieskie wylatują z głowy pod jesień nieświadome że w pierwszym [illegible] życie [illegible]...
Kocham cię ty świecie co jak [illegible] słowa [illegible] odbitych w srebrze [illegible] czasów

1 p

Maryla Wolska

O Doli królewnie

ballada.

Maryla Wolska

## O Doli Królewnie

ballada

Przez łąki kwietne, przez pola,
Jechała królewna Dola
Na łowy.

W dyamentach i w perłach cała
Szatka jej śnieżnobiała,
Włos płowy.

Na koniu wronym z sokoły,
Dziewczę i rycerz na poły
Jechała....

A z gór szły wonie od polan,
Łan jej się kłaniał do kolan
Bez mała.

Lecz w boru ścieżki ją zwiodły,
W gąszcz, między świerki i jodły
Zbłądziła....

W ostępy głuche, pomroczne,
Gnały ją czary uroczne,
Zła siła...

I dzień się chylił majowy
I noc szła w jary, parowy,
Złowroga....

Na ręku zasnął jej sokół;
Ćma zdjęła Dolę na okół
I trwoga...

Puszczyk jął płakać po lesie.,
Tedy się.. łkaniem zaniesie
Ona: —

— „Ratuj mnie ojcze mój, królu
I ty, królowo matulu,
Rodzona!”

Wtem, gdy tuli płaszcz królewna-,
Pieśń znagła ozwie się rzewna.
W zagaju....

Jak miody słodka - a mocna,
Pieśń borów króla ponocna.
O maju...

I stał przed Dolą na jawie
I pytać jął jej ciekawie:
Kto taka?...

Jak kwiat, gdy liście roztula,
Otwarła oczy na króla
Śpiewaka.

Od lic mu wdzięcznych przecudnie
W noc blask bił, niźli w południe
Od słońca.

——— „O wspomóż Panie, gdy wola,
Królewnie ja jestem Dola
Błądząca!

O łaskę błagam cię - króla,
Wróć mnie, gdzie rodzic, matula,
W łzach toną...

O słuchaj... Racz się zlitować,
Na drogę duchem wyprowadź
Straconą!"

A cała w zjawie młodzieńczej
Duszą się gubi, jak w tęczy
I patrzy.

Boć z paniąt kraśnych u dwora
Ten oto jasny pan z bora
Najgładszy!...

——— „Zgoda! Królewskie znaj słowo!
Zać ścieżkę wskażę borową
Do doma,

Lecz wpierw - ty ust mi daj wiśni,
Wpierw ty, u szyi mi zwiśnij
Rękoma!

Wzrok, co na śmierć urzeka —
Wytęży ku niej i czeka
Co powie...

A ona oddech zaparła
I ust do warg mu przywarła
Pąkowie.

A gdy król Dolę całował —
Bór jeno stary szumował,
Nic nie rzekł;

Snadź znał już czarów do woli
I która - patrzy się Doli
Ze ścieżek!

---

Na cmentarz, na świętą rolę,
Wiódł orszak królewnę Dolę
Grobowy;

W dyamentach i w perłach cała
Szatka jej śnieżnobiała,
Włos płowy.

Ta długo pono słuchała
Pieśni, co w boru dźwięczała
Majowej...

---

## O Doli królewnie

Ballada.

Przez łąki kwietne, przez pola
Jechała królewna Dola
Na łowy.
W dyamentach i w perłach cała
Szatka jej śnieżnobiała
Włos płowy.
Na koniach wronych z sokołem
Dziewczę i rycerz na poły
Jechało.
A gdy szli wznie od polan
Sam jej się kłaniał do kolan
Tez mała.
Lecz w borze ścieżki ją zwiodły
W gąszcz między świerki i jodły, —
Zbłądziła!
W ostępy głuche, ponure.
Gnały ją czary ponure,
Zła siła..
I dzień się chylił majowy
I noc szła w jary borowy
[illegible].
Na rękach zasnął jej sokół,
Ćma zdjęła Dolę na około.
I usnęła.
Puszczyki jęły płakać po lesie,
Tedy się łkaniem zaniosła
Ona: —
— „Żałuj mnie ojcze mój królu
I ty królowo matulu,
Rodzona!”
W tem, gdy tak płacze królewna
Pieśń z nagła ozwie się rzewna
W zagaju....

Jak miody słodka a mocna
Pieśń ~~króla borów~~ północna.
O maju...
I stał przed Dolą na jawie
I jął jej pytać ciekawie
Kto ona?
Jak kwiat, gdy liście rozchyla
Otwarła oczy na króla.
Śpiewała.
Od lic mu odrzucając przemienie
W moc blask był wielki płomienia
Od Słońca...
— „O wspomóż Panie, gdy wola!
Królewna ja jestem Dola.
Błędząca....
~~Wróć mnie gdzie rodzic, matula~~
O łaskę błagam cię królu.
Wróć mnie gdzie rodzic, matula
W tęczu tonę!
O tłuskiej ... ... Racz się zlitować
Oba drogi bukłam wyprowadź
Straconą!"
I cała w zjawie młodzieńczej
Dusza się łubi jak w tęczy
— spotrzy
Bo z pamiąt krainych w duma
Ten oto jasny pan z boru.
Najśliczniejszy...
— „Zgoda! królewskie me słowo!
Idź ścieżką wskaże borową
Do domu.
Lecz wpierw ty ust mi daj wiśni,
Wpierw ty u szyi mi zawiśnij
Łakoma!"

Tyś to [illegible] co me imię wyrzekł
~~[illegible]~~ i rzekłeś
Co powie ... wszystko mi ...
A ona — odbędź zapłata
Jest dni [illegible] mi przypomina
[illegible] ...
A gdy [illegible] całował.
[illegible] stary [illegible],
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] ...

Co [illegible] na [illegible]
[illegible]
[illegible] ...
[illegible]
[illegible],
[illegible].
[illegible]
[illegible]
Majowej ..

---

[illegible]

Z daleka idę,
Z daleka wracam.
Zielona [illegible] wodo moja [illegible]!
[illegible] mego dna
[illegible] strony ....
Wodo [illegible]
[illegible],
[illegible] wodo moja!
[illegible] że za wody [illegible]
[illegible]...
[illegible]
[illegible]! —
Daleko, daleko idę...
[illegible]
[illegible].

[illegible] ...

A oto znów jestem u Ciebie, wodo moja,
[illegible] moja wodo [illegible]!
I oto znów jak ten [illegible] wody [illegible]!
[illegible] się [illegible].
[illegible] ...
[illegible] moje złote włosy
[illegible],
[illegible],
[illegible]
[illegible]
[illegible]!

[illegible], —
[illegible],
[illegible] w świat od mego [illegible]

[illegible] niezapomniany
Kiedy [illegible] miłosną [illegible] mojej drogiej
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Ale dusza moja ostała się [illegible],
[illegible]
[illegible]
[illegible] się stają...
[illegible] moja
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible],
[illegible]
[illegible]!

[illegible] moja!

[illegible] moje [illegible]!
[illegible]
[illegible]!
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]!
[illegible]
[illegible]!
[illegible]
[illegible]

[illegible] – serce !..
[illegible], że [illegible]
[illegible] ...

[illegible] !
Oto [illegible] już do nas
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] !..

[illegible]
[illegible]
[illegible] /
[illegible] ..
[illegible]
[illegible]
[illegible] :
[illegible] !
~~[illegible]~~
Jadis [illegible] błądzący cieni,
Bo dusza umarła wyrwie się z piersi
I [illegible] na skrzydła
I brat w ręce [illegible] ..
Tam na niej pieśń !
Ktoś, co cicho
[illegible] moją [illegible] nocą ....
I przyszła do mnie pod [illegible] po cichu
[illegible]
[illegible] /
[illegible] ..
[illegible]

I niewyznana
Żal pożądań świecący
I moim ustom zaciętym kazała
Milczeć — do końca !...
Tajemnico pieśni, karna czerwcami wiosny,
Z której dźwięczące łzy się sypią !
Teraz jeszcze w pamięci mej lśniące...
Jeszcze teraz bije mi z niej
Woń fiołków
I gdzieś oczy patrzą we mnie
Bezdenne, smutne oczy...
Kto ty jesteś ?
Kto mi się śni ? —
Już niepomnę.... -
Żal przez mgłę widzę jeszcze zielone równie
I zbóż rozkołysane kłosy
I ciszę widnokręgu za polami
Kiedy czerwone, ostygłe Słońce zapada ....

Piję złoto i niepamięć
I już niepomnę końca mojej baśni...
Zbliża się mrok w tym gasnącym Słońcu
I drżąca obłoka zapadła w mgły
I niewiem już kto ją prawił
Gdzie ?..
Piję życie i niepamięć życia
I trwać dni
Bo niejestem prochem
Ale żywą, nieśmiertelną
Baśnią o Słońcu
Ale wiecznotrwałą
Czystą falą świętego zdroja. !

Iść będę i urągam Śmierci,
Co tu wam żałosne cienie,
Głodne swoje, suche ręce ściąga,
Tu wam znikome, marne cienie
Błądzące po miedzach dróg!

Oto dygotał mój święty sód
Zmywa ze mnie ślady wszelkiej śmiertelnej spoźnień
Oto źródlana woda mojej krynicy
Srebrnym brzegiem swych pian
Święci mnie od nowa.
Oto wyjdę w pieśni rozpalone Słońce
Życia!!
Jestem znowu młodą, czystą falą świętego zdroja
I nie zejdę już nigdy
Nigdy już nie zejdę boso w niziny,
Nigdy już na złote moje włosy
Nie padnie pył!
Oto przeczysty, słoneczny kwiat mego serca
Rozwija olśniony kielich
I lśni cudem czarownej świetlanej mocy,
Oto dusza moja błyśnie i odrodzi się,
Niezmącona
Nieoszpecona,
Nieśmiertelna...
O wodo moja życząca, święta wodo mego zdroja!